Nr. 569 Kraków, Sroda 13 Grudnia 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocz.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	86 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — H Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur. 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany. pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty. cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W Europie spokój...

Polityka państw europejskich nigdy nie była bezinteresowną, wolną od chciwości i pragnienia łatwych a wydatnych zysków. Jakieś wyższe motywy, jeżeli wogóle kiedykolwiek polityką tą kierowały, znikły z niej już bardzo dawno, ustępując miejsca czystemu i bezwzględnemu egoizmowi, konkwistadorstwu i czystemu rozbojowi na gładkiej drodze, jeżeli się na niej tylko jakiś naiwny i bezbronny w swej naiwności wędrowiec okaże. W wieku najwyższych zdawałoby się wzlotów europejskiej kultury duchowej, w czasie przeczulonego estetyzmu, etyzmu, w epoce, kiedy w Europie nad brutalnym mięśniowcem zapanował subtelny, wrażliwy i uduchowiony nerwowiec, dzieją się w imieniu tej właśnie Europy rzeczy, które równocześnie cofają nas do wieków najbardziej swobodnego barbarzyństwa, niczem nie zamaskowanego okrucieństwa i chciwości.

Szczególniej rok obecnie do końca dobiegający rozpętał te dzikie instynkty, na dnie duszy współczesnego Europejczyka drzemiące, które państwa współczesne uczyniły w stosunkach między sobą jedynym niemal wskaźnikiem i kryteryum postępowania.

Rozpoczęła ten taniec rabunku i mordu dokonywanych w imię kultury Francya, która posłała swe wojska na pomoc niedołężnemu i sprzedajnemu sułtanowi marokańskiemu. Widząc to Niemcy, przelękły się, że uczynna Francya gotowa w nagrodę otrzymać całe Maroko, co prędzej „uderzyły pięścią w stół" i wysłały „Panterę" do Agadiru, o którego istnieniu miliony najwykształceńszych Niemców i Francuzów dowiedziały się po raz pierwszy przy tej właśnie sposobności... Rozpoczęła się wielka, wprost straszna gra, która każdej chwili mogła kosztować świat cywilizowany ogromną część jego dóbr moralnych i materyalnych. Na szczęście Niemcy nie okazały się tak strasznemi, za jakie zwykle pragną uchodzić. Słynny proch niemiecki, o którym cesarz Wilhelm zapewnia, że jest zawsze suchy, okazał się jednak nieco wilgotnym. I kiedy z kolei Anglia pod adresem Niemiec uderzyła pięścią w stół w dniu 21 go lipca, państwo bojaźni bożej spokorniało nagle i wzięło pospiesznie to, co mu rzucono, t. j. trzysta tysięcy klm. kw. bagien środkowego Konga wraz z muchą tsetse i chorobą śpiączki.

Francya i Anglia, chcąc Włochy odwieść od przymierza i samym zapewnić sobie z ich strony spokój, pchnęły je na Trypolis. Najmłodsza i nieco rozpieszczona przez Europę monarchia kulturalna, rzuciła się na Turcyę z impetem zręcznie podszczutego gończego i z ogromnym apetytem uchwyciła Trypolis, który okazał się zaiste jeżem w chwili ujęcia. Ale wielkim intrygantom, świętoszkom i obłudnikom z Londynu za mało jeszcze było tego zamieszania, które już zrobili w Europie. Mrugnęli tedy zachęcająco do czekającej tylko na to Rosyi, otwierając jej wolną drogę do Persyi. W niebywałym aliansie swoim Anglia tym razem nie sili się nawet na zachowanie tak przez nią zwykle wysoko cenionych pozorów przyzwoitości, ale jawnie wydaje Persyę na łup Rosyi, byleby tylko zatrzymać carat w swej antyniemieckiej kombinacyi politycznej, byleby nie puścić go ponownie do Poczdamu. Ponieważ rachunek dyplomatów angielskich tego wymaga, przeto bez wahania oddają oni na łup Rosyi najstarsze państwo aryjskie, które ogromną kulturę duchową rozwinęło już wówczas, kiedy przodkowie Wilhelma Zdobywcy chodzili jeszcze w skórach wilczych i żywili się korzonkami.

Rosyi, która na płaskowzgórzu irańskiem znalazła niespodzianie przy protekcyi i za pozwoleniem Anglii tak łatwą sposobność do odbicia się za Mukden i Cuszimę, nie wystarcza jednak samo „zwycięstwo" bezbronnej, przez lat wiele dezorganizowanej i krępowanej Persyi. Carat chce jeszcze drugą pieczeń przy tym wspólnym ogniu upiec i zabiega o otwarcie Dardanelów. Ambasador Czarików w Konstantynopolu wziął sobie za punkt honoru, aby przekonać Turków, że im to tylko na dobre wyjdzie, jeżeli pancerniki rosyjskie zaczną jeździć bez przeszkody popod oknami pałaców sułtańskich... Jak dotąd usiłowania te rezultatów żadnych nie wydają, ale co się stanie za tydzień, miesiąc, czy rok, któż podejmie się odgadywać w tym czasie najbardziej niemożliwych możliwości!

Na dalekim wschodzie, w „Państwie Środka", wre walka domowa, okrutna, obca wszelkiej litości i zmiłowaniu. Tysiące i setki tysięcy ludzi najniewinniejszych, kobiet, starców i dzieci, pada tam codzień pod kulami i nożami republikanów i zbirów cesarskich. W powodzi krwi, której umysł europejski wyobrazić sobie nawet nie może, rodzi się w Chinach wolność, równość i braterstwo. A dokoła z gotowemi do strzału armatami stoją zebrani zewsząd świadkowie tego epokowego faktu i patrzą to na ociekający krwią własny naród, to sobie na palce, czekając, kiedy i komu okroi się przy tem jakiś pożywny kąsek. Tu także przoduje Rosya. Jeszcze inne państwa nie zdecydowały się, czy brać i co brać należy od przeradzających się Chin, gdy Rosya już zaczęła wyzwalać Mongołów z pod ucisku chińskiego. Emisaryusze rosyjscy nawieźli do północnej Mongolii mnóstwo broni, przekupili feudalnych książąt mongolskich i oto północna Mongolia oderwała się już od Chin i ogłosiwszy się państwem „niepodległem" a z Rosyą zaprzyjaźnionem, napędziła z Urgi gubernatora chińskiego razem z całą jego siłą zbrojną w liczbie 250 obdartych i bosych żołnierzy.

Tylko patrzeć, jak w taki sam sposób owładnie się Mandżurya północna i zawrze przyjaźń z Rosyą, która, oparta we wschodniej Azyi o sojusz swój z Japonią, może tam gospodarować tak samo spokojnie, jak gospodaruje w Persyi. Jeszcze jedno ognisko pożaru zaczyna się coraz bardziej rozniecać. — Oto Francya, ośmielona swojem powodzeniem w grze o Agadir, zaczyna teraz znęcać się nad słabą Hiszpanią i pragnie jej odebrać tę drobną część „sprawiedliwego" łupu, który sobie w różnych czasach na wybrzeżach marokańskich nie bez trudności zdobyła. Za Hiszpanią stoją Niemcy, którzy dodają jej odwagi sprzeciwiania się potężnej sąsiadce. — Niebawem może z tego wyniknąć nowe przesilenie i nowa groza możliwej wojny.

Tylko w samym środku Europy panuje narazie spokój. Trójprzymierze, zachwiane w posadach przez wojnę włosko-turecką, przyjęło pozycyę obronną i czeka. Siedm milionów bagnetów niemiecko-austryackich to siła, która może dawać spokój, tak niezbędny przy wszelkiem oczekiwaniu. Gdyby do tych milionów jeszcze miliardy francuskich dusigroszów i jaki taki porządek wewnątrz w Austrji — usłyszelibyśmy może i zobaczyli coś więcej niż honorową, bardzo honorową dymisję von Hoetzendorfa.

Na razie więc w Europie spokój. Zacieśnia się tylko co raz bardziej potężna obręcz, którą przed laty pięciu założył na Niemcy król Edward. Niemcy niemal izolowane w tej chwili, Austrya także melancholijnie samotna czeka dalej na „dojrzewające" wypadki. A dojrzewają one istotnie, niby owoce w jakimś czarodziejskim ogrodzie. Jeszcze w sobotę w Macedonii był spokój. Dzisiaj zaś sypią się telegramy o strasznej rzezi, którą urządzili Turcy między Bułgarami z zemsty za podłożenie bomby w jakimś wiejskim meczecie. Już słychać o nowych czetach macedońskich. Już leje się krew. Owoc macedoński może okazać się najzupełniej dojrzałym w ciągu jednej nocy...

Rozpętana chciwość i zawiść państw i narodów wytworzyła obecnie położenie, któremu niewiele znajdzie się podobnych w nowożytnych dziejach. Niemal niema dzisiaj punktu w Europie, o którym możnaby z pewnością powiedzieć, że tu nie wybuchnie wojna. Wszędzie drży grunt pod nogami. W całej Europie zapach prochu, który takie spustoszenie szerzy poza jej granicami. Jeżeli to wreszcie kiedyś wybuchnie, jeżeli gdzieś w jakiemś miejscu przerwie się dyplomatyczna pajęczyna naturalnych zdrad i wiarołomstw i nienaturalnych przyjaźni i afektów w rodzaju obecnego angielsko-francuskiego i rosyjskiego, to cała piękna Europa w ciągu kilku tygodni może z kretesem stracić ten tytuł kultury i cywilizacyi, w imię którego gnębi obecnie biedne azyatyckie narody, co zbudzone ze snu przydługiego lecą, jak ćmy, do światła tej kultury i cywilizacyi, i po drodze padają pod ciosami ukrytego pod nią barbarzyństwa.

Budowa kanału galicyjskiego.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Wiedeń, 12 grudnia.

Dzień jutrzejszy jest świętem zadośćuczynienia dla niezawisłej opinii publicznej kraju i obecnego Koła polskiego. Przed rokiem szydzono z nas jeszcze, — niestety, nietylko w Wiedniu, lecz także pewne osobistości i ich organy publicznie w kraju wyrażały się z niedowierzaniem i lekceważeniem, kiedyśmy się domagali wykonania ustawy kanałowej. Wielu polityków polskich uważało kanały galicyjskie za utopię i z różnorodnych przyczyn dostarczyło naszym przeciwnikom argumentów do zwalczenia ustawy kanałowej. Niezawisła opinia publiczna w kraju broniła jednak wytrwale naszych praw nabytych i sprzeciwiała się handlowi wymienionemi kanałami, któryby ciosem był dla handlu i przemysłu krajowego. Temu też zawdzięczyć należy, że gdy Izbę posłów rozwiązano, nowe wybory odbyły się pod hasłem budowy kanałów w Galicyi, a p. Biliński, starając się o godność prezesa nowego Koła, musiał przyjąć do swego programu wykonanie ustawy o budowie dróg wodnych, jako punkt kardynalny swej polityki, z którą „stoi i upada". I przyznać trzeba, że p. Biliński, jako prezes Koła, rozwinął nadzwyczaj gorliwą działalność w interesie kraju i poparty przez całe Koło przeprowadził z podziwienia godną energią i zręcznością układy z rządem, który widząc jednomyślność i stanowczość reprezentacyi kraju w sprawie kanałowej, zmienił dawne, nieprzychylne dla nas stanowisko.

Pierwszym objawem tego korzystnego zwrotu było rozpisanie ofert na rozpoczęcie linii kanałowej na przestrzeni Kraków-Granica śląska. Do ostatniej chwili usiłowała niechętna nam biurokracya wyższa w Wiedniu, już nawet wbrew zamiarom rządu, udaremnić i pokrzyżować plany Koła polskiego. Charakterystycznem jest, że jeden z wyższych funkcyonaryuszów rządu, od którego niestety dziś jeszcze sprawy budowy dróg wodnych są zależne, w rozmowie z pewnym wybitnym posłem polskim, już po urzędowem rozpisaniu ofert, w tonie szyderczym wyraził się o budowie kanału w Galicyi, twierdząc, że rozpisania ofert nie należy brać poważnie. Dziś, gdy już nawet roboty rozdano i gdy nawet ustalono dzień rozpoczęcia tych robót w obecności naczelnych reprezentantów rządu, funkcyonaryusz ten inaczej zapewne myśli, a przynajmniej mówi o kanałach — w obecności posłów polskich.

Dalszym etapem w walce o budowę kanałów jest dzisiejsze przedłożenie rządowe, zmierzające do zabezpieczenia potrzebnych do wykonania kanału kredytów w ciągu 10 lat. I znowu przypominać należy sytuacyę z przed roku, aby ocenić zwrot korzystny, jaki dokonał się od czasu ostatnich wyborów. Na pierwszem miejscu wymienić tu należy nazwisko posła Kędziora, który z wytrwałością i gorliwością godną wielkiej sprawy, z taką stanowczością i siłą przekonywującą, opartą na istotnej znajomości rzeczy, występował w obronie interesów naszego kraju, że zdobył sobie nawet szacunek u przeciwników, których pokonał lub przekonał. Pos. Kędzior zasłużył sobie na wdzięczność całego kraju. Jako miłujący kraj obywatel i znakomity fachowiec, zbijał jeden zarzut po drugim, podniesiony przeciw budowie kanału, wykazując zupełną ich bezpodstawność. Jakich środków używało ministerstwo handlu pod egidą p. Weiskirchnera, aby obalić kanały galicyjskie, dowodzi następujący n. p. fakt. Kazano wypracować kosztorysy z wprost fantastycznymi cyframi, aby wywołać przestrach w parlamencie z powodu olbrzymich kosztów budowy kanału. Tak n. p. wypracowano kosztorys dla linii, której budowa teraz się rozpoczyna, przedstawiając koszta przeszło na 6 milionów koron. Pos. Kędzior odrazu poznał, że wszystkie obliczenia są tendencyjne i oświadczył, że kosztorys jest o 30 prc. za wysoki. Teraz rozdano te roboty za — 3,900.000 koron. Jest to jeden z licznych przykładów wrogiego dla nas usposobienia w ministerstwie handlu. Na szczęście uważać należy tę epokę za minioną, a po przeniesieniu kompetencyi w sprawach kanałowych do ministerstwa robót publicznych, spodziewać się należy, że usunięte będą ostatnie, pozostałe jeszcze osobiste a wrogie nam wpływy.

Koło polskie musi jednak baczyć stale, aby rozpoczęte dzieło pomyślnie ukończyć.

Sytuacya w Radzie państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 13 grudnia.

(Po mowie ministra skarbu.)

Wczorajsza mowa ministra skarbu wywołała także w dzisiejszej prasie bardzo silny oddźwięk. Prawie wszystkie dzienniki z wyjątkiem „Zeit" i „Arbeiter Ztg", przyjmują tę mowę bardzo sympatycznie i witają tę pierwszą mowę ministra skarbu. jako zapowiedź bliskiej sanacyi finansów państwowych. „N. Fr. Presse" przypomina ponadto, jak szybko Zaleski, który do niedawna był jeszcze urzędnikiem i szefem sekcyi, wszedł w życie polityczne i wybił się na pierwsze stanowisko najpierw jako minister dla Galicyi. Wówczas to udało mu się, po krótkiej działalności, doprowadzić do skutku między rządem a Kołem polskiem ów słynny protokół, który zapewnił Galicyi budowę kanału. Dziennik spodziewa się zatem, że Zaleski na stanowisku ministra skarbu okaże także swoje wybitne zdolności. Jego wczorajsze przemówienie rokuje w tym kierunku wielkie nadzieje.

Wiedeń, 13 grudnia.

(Możliwość niespodzianek. — Fundusz na polepszenie płac nauczycieli ludowych.)

Izba posłów dziś dopiero uchwali przejść do dyskusyi szczegółowej nad prowizoryum budżetowem, która jutro ma być ukończona. Głosowanie będzie jednak bardzo skomplikowane i może przynieść różne niespodzianki.

Jak wiadomo, minister skarbu oświadczył się wczoraj stanowczo przeciw wszelkim „votom mniejszości", a głównie przeciw wnioskowi Waldnera i Pachera w sprawie przydzielenia krajom 20 milionów koron, z poleceniem użycia ich na polepszenie płac nauczycieli. Do tego wniosku poseł Seitz zgłosił poprawkę, podług której wniosek ten miałby brzmieć:

„Przyznaje się funduszom krajowym na rok 1912 z funduszów państwowych 20 milionów koron. Rozdział tej sumy ma nastąpić w stosunku do liczby rzeczywistych nauczycieli wydziałowych i ludowych w każdym kraju, w publicznych szkołach ludowych i wydziałowych, podług stanu z dnia 31 grudnia roku 1911. Dotyczące udziały mają być tylko wtedy wypłacone krajom, jeżeli ich Sejmy najpóźniej do 31 marca roku 1912 uchwalą, aby wszystkim nauczycielom publicznych szkół wydziałowych i ludowych, bez względu na to, czy są definitywnymi czy prowizorycznymi, czy mają świadectwo dojrzałości, czy też tylko świadectwo uzdolnienia do zawodu nauczycielskiego, podwyższyć ich płace od 1 stycznia 1912 roku przynajmniej o 240 kor. rocznie".

Głosowanie nad tym wnioskiem będzie skomplikowane i przynieść może różne niespodzianki.

Natomiast sprawę fakultetu włoskiego uważać można już za ostatecznie odroczoną do przyszłego roku. Komisya budżetowa w tym roku zapewne wcale się już nie zbierze.

Wiedeń, 13 grudnia.

(Ubezpieczenie społeczne).

Grupa demokratów polskich obradowała wczoraj nad sprawą ubezpieczenia społecznego i propozycyą, która wyszła od pos. Buzka co do wyłączenia Galicyi z tej ustawy. W ciągu dyskusyi okazało się jednak, że wszyscy obecni są przeciwni temu wnioskowi, albowiem wtedy Galicya przyczyniłaby się swojemi podatkami do ogólnych kosztów ubezpieczenia społecznego we wszystkich innych krajach, a sama byłaby z tego dobrodziejstwa wyłączona.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Nad głowami gabinetu francuskiego zbierają się od kilkunastu dni groźne chmury, w których znawcy meteorologii politycznej dopatrują się

Gwiazdkowa powieść

Henryka Sienkiewicza.

Po długiej przerwie, wśród której na niwie naszej literatury dla młodego wieku beznadziejna panowała pustka i jałowość, pojawiła się wreszcie książka, zasługująca na miano klasycznej w swoim rodzaju. Pozostanie ona taką nietylko dla naszego piśmiennictwa. Drogę do popularności utoruje jej zarówno rozgłośne nazwisko autora „Trylogii", będące już własnością całego cywilizowanego świata, jak treść, jakby stworzona, aby kontynuować tradycye najlepszych w tym rodzaju książek od „Robinsona" i „Chaty wuja Toma" do najlepszych opowiadań Mayne Reida, Murraya i Coopera, któremi karmiły się i karmią całe pokolenia młodzieży. Możemy być szczerze dumni, że tym razem z pod pióra polskiego pisarza wypłynęło dzieło takie, że fantazya twórcy „Quo vadis", zstąpiwszy z wyżyn na poziom pojęć młodocianego wieku, na tym terenie znalazła najwdzięczniejsze pole do rozsnucia obrazów, które długo czarować będą pokolenia młodzieży wszelakich krajów i narodów.

Najnowsza powieść Henryka Sienkiewicza „W pustyni i puszczy" (Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa) jest wprawdzie utworem, przeznaczonym dla dzieci, ale posiada walory, które pozwolą i starszym czytelnikom znaleść w niej nieprzebraną skarbnicę wrażeń podniosłych, szlachetnych i estetycznych. Fantazya wielkiego pisarza, wsparta niepowszednią jego erudycyą, snuje w tej księdze treść przebogatą, przykuwa uwagę czytającego opisami niezwykłych przygód i zdarzeń, przenosi go na przemian to w kraj bajki i czarów, to w sferę twardej rzeczywistości i obrazem walki młodego chłopca z przeciwnościami losu, z siłami przyrody, z niebezpieczeństwami wszelakiego rodzaju, krzepi zmysł życia, budząc pierwiastek bohaterstwa, oparty na idei poświęcenia.

Doskonale zbudowana, porywająca w szczegółach plastyką epizodów i malowniczością obrazów, fabuła powieściowa jest podstawą artystycznej wartości najnowszego dzieła Sienkiewicza. Powiedziała kiedyś krytyka literacka, przy sposobności omawiania artystycznych właściwości talentu autora „Trylogii", że zmysł narracyjny, w takiej sile występujący w jego dziełach powieściowych, sprawia, że książki jego są i będą po wsze czasy najulubieńszą lekturą dla młodzieży. Uwaga okazała się najzupełniej słuszną. Sienkiewicz jest w swej trylogii i w „Quo vadis" przedewszystkiem pisarzem dla młodzieży. Młodzież nasza od lat już szeregu chłonie z zapartym oddechem czarowne obrazy jego powieści, karmi się wizyą ducha narodowego w nich zamkniętą, przejmuje miłością przeszłości narodowej, którą karty tych ksiąg są przepojone. Obecnie ogłoszeniem najnowszej powieści stwierdza Sienkiewicz, że uważa sobie za chlubę ten rodzaj określenia swego talentu i dla tem większego uzasadnienia tej charakterystyki stwarza powieść wyłącznie już dla młodzieży przeznaczoną.

Książka to przedewszystkiem napisana z miłością i troską o dobro i przyszłość naszego młodego pokolenia. Apoteozuje pojęcie obowiązku i ofiary, potrzebę wytworzenia hartu ducha i siły woli, tak potrzebnych naszej młodzieży. Ale najidealniejsza tendencya nie zapewniłaby dziełu powodzenia, gdyby nie wspierał jej wielki talent narratora, gdyby myśl przewodnia autora nie kryła się w osłonach prześlicznej fabuły, utrzymującej uwagę czytelnika w niesłabnącem natężeniu od pierwszej do ostatniej karty, gdyby nie podpierało jej tło o niedoścignionej kolorystyce, zmieniające się jak szereg barwnych obrazów kalejdoskopu.

Pamiętamy wszyscy niepowszednie obrazy egzotycznego świata, jakie Sienkiewicz rozsnuł niegdyś w swoich „Listach z Afryki". Od czasu ich ogłoszenia upływa prawie ćwierć wieku — a oto powstają one obecnie na nowo, wskrzeszone fantazyą autora, wzmocnione i spotęgowane w rysunku, jako tło malowniczej jego opowieści o przygodach dwojga dzieci, rzuconych na łup losu w niedostępnych dżunglach środkowej Afryki. Bohaterami opowieści są czternastoletni Staś Tarkowski, Polak, i ośmioletnia dziewczynka Nelly Rawlison, dzieci inżynierów, pozostających w służbie kompanii angielsko-egipskiej, przy kanale Sueskim w Port-Saidzie. Rzecz dzieje się w epoce krwawych wojen Mahdiego i jego zwycięskich walk z Gordonem. Partyzanci Mahdiego porywają dwoje tych dzieci, aby otrzymać za nie w okupie krewną proroka Mahdiego Fatmę, żonę jednego z dowódców Mahdiego, Smaina, który z pieniędzmi rządu egipskiego uciekł do Mahdiego.

Wysłany za złoczyńcami pościg nie zdołał doścignąć i wyzwolić uprowadzonych dzieci. Głodzone, bite i gnane wśród tysiąca niebezpiecznych przepraw dzieci, dostają się wreszcie przed oblicze Mahdiego. Staś Tarkowski, który już w ciągu tej karkołomnej wyprawy objął pieczę nad swoją małą towarzyszką i przyjaciółką, nie traci ani na chwilę przytomności umysłu i z rosnącym stale hartem ducha i męstwem czuwa nad jej bezpieczeństwem. Stawiony w Chartumie przed oblicze groźnego proroka, odrzuca propozycyę zmiany wyznania. Mahdi udaje wprawdzie wspaniałomyślnego i nie karze śmiercią zuchwalca, ale wymyśla dla obojga dzieci inny rodzaj śmierci. Odsyła je Smainowi do Faszody, gdzie panuje żółta febra i gdzie dzieci niewątpliwie paść mu szą ofiarą zgubnego klimatu. Oddziałem, który ma eskortować dzieci do Faszody, dowodzi dziki arab Gebr, który znęca się okropnie nad dziećmi. Ale wśród pochodu w dżungli Stasiowi udaje się zabić swego prześladowcę Gebra i kilku jego towarzyszów. Odtąd rozpoczyna się nowa epopeja wypadków, w czasie której Staś jako dowódzca małego oddziałku złożonego z czterech ludzi tj. z siebie, Nel i dwojga czarnych murzynów, uciekając przed spodziewanym pościgiem Mahdiego, dokonywa całego szeregu czynów odwagi, sprawności i bezgranicznego poświęcenia. Na osobie tego Stasia skupił autor olbrzymi snop światła, uczynił z czternastoletniego dziecka wcielenie energii czynu, stałości woli i przytomności umysłu. Po zwalczeniu tysiąca przeciwności i niebezpieczeństw, już prawie u progu śmierci, mały bohater doczekał się wyzwolenia. Ginących z pragnienia na pustyni obok jeziora Bassa-Narok ratuje ekspedycya angielska. Wyrwane z objęć śmierci, dzieci wracają szczęśliwie na łono ojców swoich, którzy już prawie stracili nadzieję ujrzenia ich kiedykolwiek.

Taką jest opowieść Sienkiewicza o losach Stasia Tarkowskiego i Nelly Rawlison, rzecz zbliżona w treści do jaknajbardziej egzotycznych powieści dla młodzieży. Jak już wspomnieliśmy, niesie ona obok samej, prześlicznie skonstruowanej bajki powieściowej, wszystkie te czynniki, które z niej czynią utwór niepowszedniej piękności o pierwszorzędnych zaletach pedagogicznych.

Pod tym względem książka ta wytrzymuje konkurencyę z najcelniejszemi dziełami europejskiego piśmiennictwa. Nie znamy w zakresie piśmiennictwa dla młodego wieku książki, tak artystycznie skonstruowanej, któraby przy niesłychanem bogactwie informacyj geograficznych, mogących wytrzymać najsurowszą krytykę naukową, niosła tyle wdzięku w opisie krajobrazów egzotycznych niezgłębionego świata puszcz afrykańskich, ich klimatu, fauny i flory, któraby na na tem przepysznie podmalowanem tle snuła tak barwną kanwę opowiadań i przygód. Sienkiewicz włożył w tę część książki całe swoje umiłowanie podróżnictwa, dał prawie że naukowy podręcznik geografii Egiptu, Sudanu i Nubii, podręcznik o ściśle naukowych walorach, który jednakże w najmniejszej rzeczy nie nuży, owszem potęguje zainteresowanie, plastyką swej opisowości, żywym żarem słowa, które odciska w umyśle młodego czytelnika niezatartem piętnem.

Z tego, cośmy dotąd podnieśli, wynikaćby mogło, że powieść „W pustyni i puszczy" jest dziełem o charakterze kosmopolitycznym i że w tem właśnie leżą główne podstawy jej wartości ideowej i literackiej.

Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że najnowszy utwór Sienkiewicza jest dziełem ideowem, które znajdzie oddźwięk w umysłach całego kulturalnego świata. Idea samopomocy (self-helpu), poświęcenia się dla drugich, idea bohaterstwa, szkoła budzenia się energii życiowej i zdolności do czynu, są wykładnikami tego utworu i jako takie znajdą oddźwięk wszędzie.

Poza temi jednak czynnikami, powieść polskiego autora tej, co Sienkiewicz miary, dla polskiej przeznaczona młodzieży, musiała uderzyć w struny, których nikt tak, jak on, poruszyćby nie umiał, a które od razu poruszą akord uczuć zbiorowych głębokich i wskażą, że poza celem bawienia czytelników, powieść ta odsłoni horyzonty drogie sercu polskiemu, ukaże w zawiązku prawidła katechizmu wychowania narodowego, wywołane odczuciem dzisiejszego stanu moralnego i duchowego młodzieży polskiej i wskazaniem tych jej stron ujemnych, które domagają się szybkiego i radykalnego przeciwdziałania.

I tak jest w istocie. Autor „Trylogii" otwarł księgę wychowania narodowego i zatrzymał się na jednej karcie, której wskazania idą coraz bardziej w niepamięć. Byliśmy kiedyś narodem dzielnym, w boju wytrwałym, w czynie energicznym i przedsiębiorczym. Dzisiejsze pokolenie cnót tych wyzbyło się zupełnie. Klęski narodowe, nieudałe porywy zbrojne, apatya po

niedalekiej burzy. Czy ta burza powstanie rzeczywiście, a w razie wybuchnięcia czy obali gabinet obecny, trudno przewidzieć, ale to jedno nie ulega wątpliwości, że na ten wypadek czekają z upragnieniem dosyć liczni politycy, dla których pięciomiesięczny żywot gabinetu jest już nadto długim.

Pierwsze chmury powstały w parlamentarnej komisyi dla spraw zagranicznych, która obraduje nad traktatem francusko-niemieckim w sprawie marokańskiej. Komisya ta, wybierana na cały czas trwania okresu prawodawczego, składa się z 44 członków i została wybrana w roku ubiegłym na podstawie nowego regulaminu, przez pełną Izbę wedle klucza poszczególnych stronnictw, jest więc zmniejszonem odbiciem parlamentu.

Stronnictwo radykalne nie jest zadowolone z polityki prezydenta gabinetu, Caillaux, który w mowach swoich przyznawał się do programu radykałów i sławił ich wodza Emila Combesa, ale w praktyce zaczął iść śladami Brianda, twórcy polityki pojednania. W styczniu odbędą się wybory uzupełniające do senatu i oto radykali zarzucają rządowi, że prefekci i podprefekci popierają kandydatów umiarkowanych. Również na polu zagranicznej polityki spadają na obecny gabinet liczne zarzuty i to w znacznej mierze uzasadnione. Prezydent Caillaux i minister spraw zewnętrznych De Selves zostali w lipcu tuż po objęciu rządów zaskoczeni znaną sprawą Agadiru, do którego nagle zawinął niemiecki okręt wojenny „Pantera". Przyszły chwile, kiedy rzeczywiście wypadki zaczęły przerastać siły obu tych ministrów, którym brakowało bądź co bądź rutyny i praktyki. Sprawa marokańska, dzięki poparciu Anglii, została pomyślnie załatwiona, ale pozostało pewne niezadowolenie, z którego korzystają kandydaci do tek ministeryalnych, kując żelazo, póki gorące.

Politycy owi usiłują wyzyskać to niezadowolenie, ażeby obalić gabinet. Ale istnieje także prąd, przyjazny dla prezydenta gabinetu, który znowu nie jest w Izbie tak odosobniony, jak to sądzą jego przeciwnicy. Niestety, stosunki pogmatwały się tak dalece, że w komisyi prąd dla gabinetu przychylny o mało nie zaczął płynąć z prądem nieprzychylnym dla niego. Przyjaciele pana Caillaux widzą wyraźnie, że powstała zmowa, ażeby go obalić, jak tylko traktat francusko-niemiecki zostanie przyjęty. Obmyślili tedy plan, polegający na tem, ażeby Izbie polecić przyjęcie traktatu bez dyskusyi. Po tem przyjęciu przystąpiłaby Izba do ogólnej dyskusyi nad polityką zagraniczną, a ofiarą tej dyskusyi padłby sam tylko p. de Selves. Wtedy Caillaux powierzyłby tekę ministra spraw zagranicznych jednemu z wpływowych senatorów lub deputowanych, i przesilenie byłoby zażegnane.

Deputowany, Lucyan Hubert, rozwinął ten plan w komisyi dla spraw zagranicznych i ku niemałemu zdziwieniu swojemu spostrzegł, że przeciwnicy pana Caillaux natychmiast zgodzili się na niego w nadziei, że upadający minister De Selves pociągnie za sobą prezydenta Caillaux. Te zakulisowe zabiegi wpłynęły ujemnie na tok obrad komisyi, wywołując prawdziwe zamieszanie. Kiedy dnia 28 poprzedniego miesiąca deputowany Long przedłożył komisyi swoje sprawozdanie o traktacie francusko-niemieckim, część jej członków zażądała, ażeby najpierw głosowano nad tak zwanym końcowym wnioskiem sprawozdania o przyjęcie sprawozdania przez pełną Izbę bez dyskusyi, poczem dopiero mianoby obradować nad samem sprawozdaniem.

Na takiem tle wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, która wykazała, że kilka grup czeka tylko na to, ażeby rząd przyprzeć do muru. Klerykalni, umiarkowani i lewicowo-republikańscy członkowie komisyi wstrzymali się od głosowania; radykali i radykalni socyaliści oświadczyli się za końcowym wnioskiem sprawozdania, tylko dwaj socyaliści głosowali przeciwko. Ale i oni oświadczyli w „Humanité", że głosowali przeciw wnioskowi, gdyż [illegible] w komisyi dyskusyę nad sprawozdaniem, a potem dopiero głosowanie nad wnioskiem końcowym.

Komisya przez dwa następne dnie obradowała nad sprawozdaniem Longa, obchodząc się z niem niemiłosiernie z tego powodu, że było ono przychylne dla gabinetu. Sprawozdawca Long podniósł mianowicie, że Caillaux i De Selves musieli podczas rokowań berlińskich pokonać wielkie trudności i że przedewszystkiem chodziło o likwidacyę spadku, który Caillaux objął po rządach poprzednich. Komisya skreśliła wszystkie te przychylne dla rządu wywody i pozostawiła ze sprawozdania tylko suchy szkielet.

W ostatnich dniach wystąpił na widownię tradycyjny „obalacz gabinetów", sędziwy, ale wojowniczy Clemenceau, notoryczny przeciwnik traktatu francusko-niemieckiego. — Clemenceau twierdzi, że ugoda francusko-niemiecka z dnia 9 lutego 1909 roku załatwiła definitywnie sprawę marokańską i że rząd niemiecki zrzekł się nadówczas wyraźnie wszelkich wpływów politycznych w Maroku. W owym czasie był Clemenceau prezydentem gabinetu, a Pichon ministrem spraw zagranicznych, i on to prowadził rokowania z rządem niemieckim za pośrednictwem Cambona, ambasadora francuskiego w Berlinie. Oczywiście Clemenceau wobec tego uważa traktat francusko-niemiecki z dnia 4 listopada br. za zbyteczny, a co gorsza, szkodliwy dla Francyi, która opłaciła go odstąpieniem terytoryów kolonialnych w Afryce na rzecz Niemiec. Trzeba także uwzględnić, że Clemenceau w tym wypadku występuje w obronie swojej polityki, że więc będzie nieprzejednanym. Zapowiedzianej mowy jego w senacie wszyscy oczekują niecierpliwie.

Stronnictwa wyraziły życzenie, ażeby dyskusya nad traktatem w sprawie marokańskiej rozpoczęła się dnia 14 b. m. Plan przyjęcia traktatu bez dyskusyi upadł, jednakże interpelacye odnoszące się do ogólnej polityki zagranicznej, utworzą osobny zupełnie punkt porządku dziennego i będą później przedmiotem obrad. Najpierw zostanie przyjęty traktat o Maroko z końcowym wnioskiem, a następnie podczas rozpraw nad polityką ogólną rządu upaść mają Caillaux i De Selves, a z nimi cały gabinet. — Przeciwnicy gabinetu są tak pewni jego upadku, że już obecnie rozporządzają daleką, jak na stosunki francuskie, przyszłością. I tak, jeżeli Caillaux ustąpi, na czele nowego tymczasowego gabinetu stanie Doumergue, który po kilku miesiącach ustąpi, a przewodnictwo gabinetu obejmie Clemenceau. Mimo tak krytycznego położenia, Caillaux nie traci nadziei na wygraną i czyni zabiegi, ażeby popsuć szyki nieprzyjaciołom. Walka rozstrzygnie się prawdopodobnie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Kronika.

Kraków, 13 grudnia.

Upośledzenie politechnik. Krakowskie Towarzystwo techniczne odbyło we środę dnia 7 b. m. pod przewodnictwem prezesa swojego, radcy dworu Józefa Horoszkiewicza, posiedzenie, na którem prof. A. Maurizio, ze Lwowa, wygłosił referat: „O stanie politechnik w Austryi".

Prelegent, wspomniawszy o częstych strajkach słuchaczy politechnik austryackich i stwierdziwszy, że jedyną przyczyną tych strajków bywają trudne warunki, w jakich słuchacze ci muszą zdobywać wiedzę, omówił obecne braki i niedostatki politechnik austryackich. Przedstawił jak niedostateczne jest wyposażenie tak pod względem pomieszczeń, niezbędnie potrzebnych do pracy i ćwiczeń, jak i co do udotowania poszczególnych katedr, nie [illegible] wyposażenia uniwersytetów [illegible] od tego, [illegible] szwajcarskich [illegible] przemysłu. [illegible]

W otwartej nad referatem dyskusyi [illegible] parlamentarnych, ażeby się nią gorliwie zajęli. Wreszcie w myśl wniosku referenta, polecono wydziałowi Towarzystwa, ażeby w porozumieniu z lwowskiem Towarzystwem politechnicznem i z austryackiemi towarzystwami technicznemi, rozwinął akcyę, mającą na celu przyznanie ministerstwu oświaty większej samodzielności, oraz wyjednanie stu milionów koron na należyte wyposażenie politechnik, jak niemniej przyrodniczych zakładów uniwersyteckich w monarchii austryackiej.

Bajczarstwo dziennikarskie. Zdaje się, że ze względu na kończący się rok i perspektywy nowej prenumeraty, rozpuszczają przyjaciele naszego dziennika i jego politycznego kierunku, nie wszystkim oczywiście, zwłaszcza na bruku krakowskim, dogadzającego, — indyjskie bajdy o rzekomych zmianach w naczelnej redakcyi naszego dziennika, o zmianie jego polityki i t. p. Są to fantazye, dogadzające bezwątpienia upragnionym życzeniom, lub, co prawdopodobniejsze, ukrytym intencyom tych, którzy je rozpuszczają. Oczywiście nie ma w tem bajczarstwie dziennikarskiem ani słowa prawdy.

Profesorzy a drożyzna. Onegdaj odbyło się liczne zebranie profesorów szkół średnich, na którem zostało uchwalone za inicyatywą posła dr Grossa i radcy m. Wasunga utworzenie Towarzystwa budowlanego profesorów szkół średnich. Do tymczasowego zarządu wybrano profesorów pp.: Borowiczkę, Droździkowskiego, Kosteckiego, Jana Magierę, Marcinkowskiego, Mikulskiego, Pryzińskiego, Smreczyńskiego, Jana Stacha, Wasunga, Weinera, Zaleskiego, Ziemskiego. Towarzystwo zamierza już już z wiosną 1912 r. przystąpić do budowy pewnej ilości domów mieszkalnych na parcelach od gminy nabytych.

Dar 3 maja. Pomimo kilkakrotnych urgensów, nie nadesłało jeszcze wiele osób list składkowych na Dar 3 maja. Zarząd główny T. S. L. nie będzie już rozsyłał nowych urgensów, gdyż powoduje to znaczne koszta na portorya, natomiast zwraca się na tej drodze z usilną i stanowczą prośbą do wszystkich posiadaczy list składkowych, aby zwrócili jak najrychlej swe listy składkowe, choćby z najdrobniejszemi składkami, gdyż zarząd główny musi w najbliższym czasie zamknąć z tego działu rachunki.

W sprawie Chełmszczyzny. W dniu 9 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału „Gwiazdy" w Krakowie przy nader licznym udziale członków, na którem jednomyślnie uchwalono przyłączyć się do ogólnego protestu przeciw oderwaniu Chełmszczyzny.

Z Tow. ochrony piękności Krakowa i okolicy. Walne zgromadzenie odbędzie się w piątek 15 b. m., o godz. 6 po poł., w sali posiedzeń Towarzystwa technicznego, przy ul. Straszewskiego 28, II p. Na porządku dziennym sprawozdanie, wybory oraz wnioski członków. Nadto p. arch. K. Wyczyński wygłosi odczyt o Rynku krakowskim, z obrazami świetlnemi układu dr Fr. Kleina, p. T. Rząca pogadankę z przedstawieniem projekcyj ze zdjęć wykonanych w naturalnych barwach. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

Loterya spożywcza na Dom pracy, która odbędzie się 17 b. m. w teatrze letnim w Parku krakowskim, zapowiada się coraz lepiej, bo i barometr idzie w górę i pogoda jest pewna. Na loteryę nadchodzą bardzo licznie fanty; drób i zwierzyna nadejdą dziś — jutro. Panie, które urządzają stoły, zechcą do piątku wieczora telefonem lub pisemnie zwrócić się do przewodniczącej komitetu p. Juliuszowej Leowej i zażądać tej części fantów, jakie im brakują do wypełnienia stołu. — Te brakujące fanty będą potem wydawane w sobotę między godziną 5 a 7 wieczór w mieszkaniu p. Leowej (Plac WW. Świętych 6).

Z teatru. W „Żywym trupie" L. Tołstoja, który w sobotę 16 bm. ukaże się na scenie krakowskiej obsada ról jest następująca: Fiodora Protasowa gra p. Weychert, Elżbietę, żonę jego p. Wysocka, Wiktora Karenina p. Kosiński, Annę matkę Elżbiety p. Stubicka; Saszę siostrę Elżbiety p. Renardówna; Annę Kareninę p. Kosowska; księcia Abreskowa p. Jednowski, Afremowa p. Szymborski, Aleksandrowa p. M. Węgrzyn, Pietuszkowa p. Biegański, cygana Iwana Makosowiefa p. Miaszczyński, Anastazyę jego żonę p. Modzelewska, Maszę ich córkę p. Morozowiczówna, sędziego śledczego p. Junosza, adwokata Pietruchina p. Mielnicki, Artemjewa p. Stanisławski, doktora p. Noskowski. Próby prowadzi p. M. Węgrzyn.

Z uniwersytetu. Pp. Józef Deiches, kandydat adwokacki rodem z Jarosławia, i Elward Wejwoda praktykant konceptowy dyrekcyi skarbu, rodem z Nowego Sącza w Galicyi, otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

Sklepy przed świętami. Wedle uchwały Magistratu w sprawie ustawy z 4 stycznia 1910 r. w 6 dniach poprzedzających święta Bożego Narodzenia t. j. od poniedziałku 18 bm. do soboty 23 bm. mogą być wszystkie sklepy otwarte do godziny 9 wieczór, sklepy zaś artykułów spożywczych do godziny 10 wieczór.

Rabaty gwiazdkowe na Koło VI T. S. L. Zarząd Koła VI T. S. L. postanowił — jak co roku — odnieść się do krakowskiego kupiectwa z propozycyą urządzenia przed świętami Bożego Narodzenia rabatowej sprzedaży gwiazdkowej na rzecz Koła. W roku bieżącym rozszerzoną została akcya jeszcze w tym kierunku, że zarząd Koła odwdzięczając się pp. kupcom postanowił zareklamować tych kupców, którzy udzielą rabatów Kołu VI, nie tylko przez rozrzucenie masowych reklam w mieście, ale nadto po dworach, sklepach, czytelniach w całej okolicy Krakowa. Spodziewać się należy, że publiczność pospieszy po zakupy w te dnie, które będą przeznaczone na sprzedaż gwiazdkową T. S. L., a tem więcej, że dochody będą obrócone na zakładanie ochronek i biblioteczek dla krakowskiej biednej dziatwy szkolnej. W oknach wystawowych sklepów będą ogłoszone dnie sprzedaży rabatowej.

„Wieczór bajek". Koło panien, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, urządza dla powiększenia swoich funduszów „Wieczór bajek" w dniu 28 grudnia w sali Starego teatru. Tego rodzaju rozrywka dla dzieci jest w Krakowie prawie nowością i niewątpliwie spotka się z uznaniem i poparciem.

Wojskowe Tow. łyżwiarskie. Jak w poprzednich latach, tak i w bieżącym roku przy nastaniu mrozów zostanie przy ulicy ulicy Wolskiej otwartą ślizgawka tutejszego wojskowego Towarzystwa łyżwiarskiego i będzie otwartą także dla gości stanu cywilnego codziennie od godziny 10 rano do 6 wieczór. W niedzielę i czwartki od godziny 3 do 5 popołudniu będą na ślizgawce grały wojskowe orkiestry, jeżeli temperatura nie będzie za niską.

Ceny dla gości: Karty sezonowe: Dla jednej osoby 6 koron, dla każdej następnej osoby 3 korony. Karty wstępu: dla łyżwiarzy w zwykłe dni 30 hal., podczas koncertów 50 hal., dla widzów w zwykłe dni 10 hal., podczas koncertów 20 hal. Karty sezonowe i wstępu będą wydawane tylko za okazaniem na imię okaziciela opiewających kart gościnnych.

Osoby, które w ubiegłym roku gośćmi Towarzystwa były, pozostają nimi nadal i w sezonie 1911-1912. Te zaś, które mają zamiar uczęszczać na ślizgawkę wojskowego Towarzystwa łyżwiarskiego, a nie są jeszcze wprowadzone jako goście, zechcą się w celu zgłoszenia udać do jednego z członków wojskowego kasyna. Karta gościnna, opiewająca na imię głowy rodziny, jest również ważną i dla nieletnich członków tej rodziny.

Karty sezonowe wydawać będzie zarządca tylko w gmachu tutejszego wojskowego kasyna (ul. Zyblikiewicza l. 1) w dnie powszednie od godziny 10 do 11 przed południem. Karty wstępu będą do nabycia przy kasie.

Zabawa, urządzona 7 b. m. w salach krakowskiej Resursy urzędniczej przez uczenice szkoły miejskiej gospodarstwa domowego, przyniosła dochodu 522 K 57 h, wydatki wyniosły 296 K 75 hal., pozostał przeto czysty dochód 225 K 82 hal., za które zakupiono część urządzenia kuchennego dla szkoły gospodarstwa domowego w Orłowej na Śląsku.

Aresztowanie szajki włamywaczy. Wczoraj aresztowała policya tutejsza szajkę, która w ostatnich czasach dopuściła się całego szeregu włamań z kradzieżą, aresztowano 18-letniego Jana Kulika, 25-letniego Maryana Bulika i 20-letniego Franciszka Żelaskę, robotników z Krakowa.

Stała rubryka. Wczoraj aresztowała policya 19-letniego Juliana Szymczyka, który skradł na targu rolnikowi Stanisławowi Choji pugilares z pieniądzmi, oraz 19-letniego Rudolfa Czubę za kradzież portmonetki z pieniędzmi robotnikowi Kazimierzowi Haliczanowskiemu w tramwaju.

Z podgórskiej Rady miejskiej. (Rozprawa budżetowa). Pod przewodnictwem burmistrza posła Maryewskiego odbyło się wczoraj posiedzenie budżetowe podgórskiej Rady miejskiej. Na wstępie zawiadomił burmistrz Radę, iż proponowanej mu godności członka komisyi szacunkowo-podatkowej przyjąć nie może, poczem udzielił głosu generalnemu referentowi budżetu, p. Rollemu, który zaznaczył, że Rada miasta nie może w swej gospodarce zakreślać sobie daleko idących planów, a to z powodu wiszącej ustawicznie nad miastem sprawy przyłączenia Podgórza do Krakowa.

Najważniejszym wydatkiem w budżecie jest pozycya spraw oświatowych; stanowi bowiem jedną czwartą wszystkich wydatków. Sprawa budowy gimnazyum podgórskiego, mieszczącego się obecnie w budynku gminnym, jest na dobrej drodze. Pokaźną sumę w budżecie stanowią płace urzędników i służby miejskiej. Należy zastanowić się nad podwyższeniem tych płac.

Omawiając sprawę służby bezpieczeństwa, zaznaczył p. Rolle, że policya miejska w Podgórzu ma bardzo ciężką pracę ze względu na to, iż w Podgórzu skupiają się „szumowiny" społeczne. Należy zwrócić się do rządu centralnego z prośbą o przyczynienie się większą sumą pieniężną do utrzymania miejskiej służby bezpieczeństwa.

Cały szereg spraw, jak przeprowadzenie kanalizacyi miasta, budowa nowych szkół i t. d. będzie przeprowadzoną z pożyczki inwestycyjnej, o którą uchwaliła Rada się postarać.

Ze sprawą budowy drugiego wapiennika nie radził p. Rolle zbytecznie się spieszyć. Zamknięcie budżetu wykazuje zwyżkę, wynoszącą przeszło 900 koron.

Z krytyką przedłożenia budżetowego wystąpił dr Bobrowski. Sformułował on kilka zarzutów przeciw zarządowi gminy. Żądał utworzenia posady drugiego lekarza miejskiego, podniesienia strażakom miejskim płacy i t. p. P. Bobrowski zaznaczył w swem przemówieniu, że poseł podgórski, dr Korytowski, działa na szkodę ogółu obywateli podgórskich, głosuje bowiem w parlamencie za wnioskami agraryuszów, którzy zaprzepaszczają interesy miast.

To wywołało wielką burzę. Radny, dr Emilewicz, oświadczył, że o nieobecnym pośle nie należy źle mówić, i zgłosił wniosek, aby Rada miejska uchwaliła posłowi Korytowskiemu votum zaufania. W dyskusyi zabierali głos pp.: Gadomski, Przybylski, dr Aronsohn, dr Bobrowski, Łuczko, dr Oberländer i wreszcie burmistrz Maryewski, który odpowiadał na cały szereg zapytań.

P. Maryewski omówił obszernie sprawę rozszerzenia rejonów fortecznych i przesunięcia prochowni. Po ukończeniu dyskusyi nad budżetem, wyjedzie deputacya Rady miejskiej do Wiednia i poczyni w tych dwóch sprawach kroki w ministerstwie wojny, ministerstwie dla Galicyi i w Kole polskiem.

Na końcu posiedzenia zgłosił dr Emilewicz wniosek, że Rada miasta Podgórza uchwala odnieść się w tej sprawie do Koła polskiego.

Dalsze obrady budżetowe odbędą się dzisiaj.

Z kraju.

Tarnów, 12 grudnia. (Wiec w sprawie Chełmszczyzny. — O szkolnictwo śląskie. — Z Rady miejskiej).

Staraniem polskich towarzystw w Tarnowie odbył się wczoraj w sali „Sokoła" pod przewodnictwem p. Bujnowskiego wiec w sprawie oderwania Chełmszczyzny, oraz w sprawie szkolnictwa polskiego na Śląsku. Pierwszą sprawę referował p. Dąbski ze Lwowa, drugą p. Natanson, wiceprezes T. S. L. z Krakowa. Po obu referatach p. Bujnowski postawił rezolucyę chełmską, którą jednomyślnie uchwalono.

Następnie uchwalono następującą rezolucyę: Zgromadzeni wyrażają przekonanie, że Polacy na Śląsku mają prawo domagać się zupełnego równouprawnienia i dlatego uważają, że subwencyonowanie przez państwo polskich szkół średnich na Śląsku nie jest wystarczające, i żądają od Koła polskiego we Wiedniu, aby się starało bezwarunkowo o upaństwowienie prywatnego gimnazyum realnego w Orłowej, a wogóle o uposażenie polskiej ludności na Śląsku w taką ilość państwowych szkół średnich, jaka liczbie tejże ludności oraz jej potrzebom odpowiada. Wzywają też swego posła, aby tej rezolucyi w Kole polskiem energicznie bronił.

W dyskusyi zabrał głos p. Strzałkowski, który imieniem polskiej partyi socyalistycznej w Tarnowie przyłączył się w zupełności do uchwalenia rezolucyj.

Rada m. Tarnowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła protest przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, oraz apel do Koła polskiego, aby tej sprawy nie spuszczała z oka. — Z kolei ks. infułat Walczyński odczytał protest przeciw udzielaniu sali ratuszowej na wykłady, które obrażają uczucia katolickie. (Protest był wymierzony przeciw wykładowi p. Szymanowskiej pt. „Wolna szkoła"). Po dyskusyi, w której brali udział ks. Walczyński, dr Tertil i dr Schützer, Rada przyjęła protest do wiadomości z tem, że o udzielaniu sali ratuszowej będzie na przyszłość decydował magistrat. Również przyjęto do wiadomości pismo ks. dra Żygulińskiego, w którem złożył mandat do Rady miejskiej, do wydziału Kasy oszczędności i Rady szkolnej miejscowej, a na wniosek burmistrza uchwalono mu wyrazić podziękowanie i uznanie za pracę koło dobra gminy.

Ciekawem intermezzem była interpelacya dra Rappaporta, domagająca się od Rady zsolidaryzowania się z uchwałą Koła polskiego, a potępienia postępowania stronnictwa narodowo-demokratycznego, przyczem interpelant wyraził od siebie życzenie, aby burmistrz z partyi wszechpolskiej wystąpił. Po odpowiedzi burmistrza, który obiecał dać wyjaśnienia na właściwem miejscu, Rada na wniosek p. Kusza przeszła nad interpelacyą do porządku dziennego.

Dokonano przedewszystkiem wyboru do poszczególnych komisyj. Między innemi do komisyi budżetowej wybrano: ks. Leśniaka, dra Ringelheima, dra Schützera, Kusza, Janę, prof. Schantrocha, dra Offnera, dra Merza, Marguliesa, Kościółka i Barona. Po dokonaniu wyborów wydelegowano pełnomocników do podpisania kontraktu w sprawie wynajmu pomieszczeń dla seminaryum naucz. w realności szkolnej, rozdzielono zapomogi z fundacyi śp. dra Jarockiego, z fundacyi miejskiej im. arcyksięcia Rudolfa przyznano dwa stypendya po 300 koron Stodze, uczniowi II. gimn. i Siewierskiemu, uczniowi szkoły realnej, oraz dokonano zmiany taryfy tramwajowej w ten sposób, że zaprowadzono jednę strefę (14 hal. i 10 hal.), a dla robotników zaprowadzono w godzinach między 6—7 rano bilety po 6 hal.

Deputacya z Sambora, jak nam z Wiednia donoszą, zjawiła się w parlamencie. Deputacya prosiła ministra skarbu o przeniesienie Sambora do wyższej klasy dodatku aktywalnego.

Nowy przystanek. Z dniem 15 bm. na szlaku Stryj Ławoczne będzie otwarty przystanek osobowy Synowódzko-Bubniszcze, położony między stacyami Lubieńce i Synowódzko-Wyżne.

Pochował cudzą żonę. Piszą nam z Brodów: Jednemu z kupców tutejszych, nazwiskiem Mościsker, zdarzył się niezwykły wypadek. Umieściwszy swoją umysłowo chorą żonę w Kulparkowie, po niejakim czasie otrzymał stamtąd wiadomość, że żona umarła. Zaraz wyjechał do Lwowa, z Kulparkowa przywiózł tu zwłoki i pochował je, nie szczędząc grosza. Po odbytej żałobie zaczęto go swatać. — Mościsker miał się już zaręczyć, gdy w tem całkiem niespodzianie dostał list od żony z Kulparkowa. Przerażony udał się do zakładu kulparkowkowskiego i rzeczywiście znalazł tam swoją żonę; robiła mu wyrzuty, że tak długo nie pisał do niej. Pokazało się więc, że pochował cudzą żonę! Jak to być mogło? Otóż rzecz się tak miała: W Kulparkowie umieszczona była kobieta z Mościsk i tam umarła. Mościska — Mościsker — te nazwy pomieszały się i kupiec brodzki padł ofiarą pomyłki.

Ze Świata.

Proces kijowski. Rozpoczęty w sobotę w Kijowie przed sądem wojenno-okręgowym proces ośmiu Polaków, oskarżonych o „szpiegostwo na rzecz Austryi" posuwa się bardzo wolno. W ciągu trzech pierwszych dni — jak donosi „Riecz" — przesłuchano wszystkiego dziewięciu świadków, w tej liczbie naczelnika gubernialnego urzędu żandarmskiego wołyńskiego, pułkownika Hofmana, jego pomocnika, podpułkownika Kormilewa i pułkownika generalnego sztabu armii w Petersburgu Gałkina. Sądząc z tego początku proces potrwa przeszło tydzień.

Pos. Wityk i Kramarz. Z Wiednia telefonują nam: Pos. Mastalka i Tobolka udali się wczoraj z polecenia posła Kramarza do posła Wityka z żądaniem wyjaśnień z powodu jego mowy w której nazwał Kramarza „agentem rosyjskim" i twierdził, że „N. Listy" pobierają od rządu rosyjskiego rocznie 3000 rubli. Pos. Wityk zamianował jako swoich zastępców pos. Seitza i Diamanda i wykazał na podstawie protokołu, że twierdzenia swoje czerpał z pisma „Rada Kijowska", która o tem doniosła na podstawie informacyj swojego petersburskiego korespondenta.

Budżet miasta Wiednia. Według opracowanego przez magistrat preliminarza budżet miasta Wiednia na rok 1912 przedstawia się w sposób następujący: Całość zapotrzebowania wynosi 233 miliony 90.000 K, z czego przypada na wydatki bieżące 160,052 430 K, na inwestycye 73,037.570 K. Dochody własne wynoszą 102,473.830 K, z czego dochody bieżące dają sumę 99,831.410 K, nie bieżące 2,642.420 K. Niepokryte zapotrzebowanie czyste wynosi 130,616.170 K.

Na pokrycie tej sumy mają służyć pomiędzy innemi dodatki gminne w sumie 68,151.360 koron; 7,126.820 K z pożyczki inwestycyjnej z r. 1902; koron 38,669 000 z pożyczki inwestycyjnej z r. 1908; z odpisanej rezerwy miejskiej gazowni 5,3000.000 K; z odpisanej rezerwy miejskiej elektrowni 6,146.000; z funduszu odnowy tramwaju miejskiego sposobem zaliczki 4,000.000 K; z zapasów kasowych na pokrycie ceny kupna realności angielskiego towarzystwa gazowego 1,168.150 K, wreszcie 100.000 K z ryczałtu na pewne w preliminarzu wymienione roboty kolejowe. W ten sposób nadwyżka dochodów wynosi 47.060 koron Jednakże tę nadwyżkę zawdzięcza gmina wiedeńska najpierw tej okoliczności, że wydatki zostały znacznie zredukowane, a następnie temu pomyślnemu przypadkowi, że gminie przypada należytość w kwocie 4 milionów koron od spadku po zmarłym bar. Rothschildzie.

Nicola Christic. Zmarły w sobotę w Belgradzie polityk serbski Nikola Christic, starzec 92-letni, znany był jako bezwzględny zwolennik Obrenowiczów, którzy go zawsze powoływali do władzy, gdy potrzebowali jego żelaznej ręki. Oddał on też nieocenione usługi dynastyi Obrenowiczów, zarówno jej założycielowi Miłoszowi, jak ostatniemu z rodu Aleksandrowi. Urodzony w Mitrowicy, był Christic do r. 1839 urzędnikiem austryackim na „pograniczu wojskowem", poczem wywędrował za zezwoleniem władzy austryackiej do Belgradu, gdzie pracował w ministerstwie sprawiedliwości. W r. 1860, gdy wszczął się ruch Omladiny i stronników dynastyi Karageorgiewiczów, ks. Michał Obrenowicz zamianował Christica ministrem spraw zagranicznych. Wtedy zdławił rzeczywiście żelazną dłonią ruch antidynastyczny. W r. 1867 został Christic prezydentem gabinetu, a po zamordowaniu ks. Michała ustąpił. We wrześniu 1883 roku, za króla Milana, został znowu prezydentem gabinetu i wtedy zdławił powstanie radykałów w dolinie Timoku. Radykali nienawidzili go, ale mieli dla niego szacunek, nazywając go serbskim Katonem. W roku 1888 stanął znowu na czele rządu, ażeby zwal-

---

klęskach, — wszystko to wywołało u nas pewne zgnuśnienie woli, oportunizm życiowy. —

Wystarczy rzucić okiem na dzisiejszą młodzież, wystarczy porównać ją z młodzieżą angielską, skandynawską, amerykańską, a nawet francuską i włoską, aby przyjść do przekonania, że [illegible] wychowania fizycznego i moralnego [illegible] poza inne narody, [illegible] pokolenia zarówno pod fizycznym, jak duchowym względem zaniedbali.

I oto odzywa się głos wielkiego pisarza, nawołujący do nawrócenia z drogi błędnej. Staś Tarkowski to [illegible] self-helpu, mały bohater, którego tężyzna fizyczna i moralna [illegible] przemawia, aniżeli teoretyczne, nigdy w praktyce życiowej nie stosowane wskazania. Polska, jeżeli na lepszą przyszłość zapracować pragnie, musi według tego typu hodować młode pokolenie. Nie chodzi zapewne o to, aby przygotowywało się ono do zmagania się z lwami w puszczach Afryki, ale aby z wyrobioną tężyzną życiową szło w świat i energią czynu, woli, charakteru, urabiało społeczeństwo przyszłości.

W powieści Sienkiewicza źródłem energii życiowej Stasia Tarkowskiego jest dziecięca miłość do małej Nel i troska o jej życie, wiszące na włosku, wśród tysiąca niebezpieczeństw i przygód, gotujących śmierć człowiekowi dorosłemu, a cóż dopiero małemu dziewczęciu.

Bardzo słusznie jeden z krytyków, usiłując podstawić głębsze wartości w miejsce idealnej Nel, czyni uwagę, że mała Nel to „dobre bóstwo" stać się może streszczeniem wszystkich wysokich celów, dla których młodzież przysięga sobie być idealną, nieustraszoną, rwać się będzie do czynów, trudów i poświęceń.

Może wówczas — mówi p. Adam Siedlecki — w niejednej szlachetnej wyobraźni „dobre bóstwo" przebłękitni się w pojęcie wyższego celu dla ofiarności: w ojczyznę. Może niejeden z naszych synów zechce z taką samą czujnością, z takiem samem niestrudzeniem oddać energię życia swojemu dobremu bóstwu — narodowi. Wówczas na tych samych kartach „Pustyni i puszczy" [illegible] znak pamięci o swoich czynach. I nie imię i nazwisko młodego bohatera zostaje wykute w granicie, lecz zwrot krótki zaczynającej się od słów: „Jeszcze Polska"..

To dla nas Polaków. A dla obcych pozostanie powieść Sienkiewicza wspaniałą apoteozą wszelakiego bohaterstwa, epopeją przygód dziecięcych, jedną z najpiękniejszych, jakie zna literatura wszechświatowa. W osobach Stasia Tarkowskiego i całego szeregu innych występujących w tym utworze, przybywają typy wzbogacające galeryę najpopularniejszych bohaterów i bohaterek wszechświatowej literatury dla młodzieży.

Powieść przepiękna, pisana z miłością, z odczuciem psychologii serc młodocianych, z tą wielką ideologią bohaterstwa, w formie, w treści, w opisowości niezrównanej, należy do tych, których wpływ rozciągać się będzie na pokolenia. Obok swoich niepowszednich literackich piękności, jest książka ta czynem społecznym doniosłym, splatającym z imieniem autora nowy jasny promień zasługi.

W. Pr.

żać ruch radykalny. Po abdykacyi Milana już za czasów króla Aleksandra, w r. 1894, kierownictwo rządu znalazło się ponownie w rękach Christica. Później cofnął się w zacisze życia prywatnego i żył w Belgradzie jako emerytowany członek Rady stanu, otoczony powszechnym szacunkiem.

Zatwierdzenie kary śmierci. Z Lipska telegrafują: Trybunał Rzeszy odrzucił odwołanie ruskiego robotnika Szeligi, który dn. 27 z. m. został skazany w Koblencyi na śmierć za zamordowanie rolnika.

Pożar elewatorów. Z Toronto donoszą: Oba elewatory zboża w Owen Siuno stoją w płomieniach.

Zderzenie okrętów. Z Londynu donoszą: Depesza Lloyda z Portlandu donosi, że angielski parowiec „Cinder" zderzył się z węgierskim parowcem „br. Tisza". Węgierski parowiec jest uszkodzony.

Do czytającej publiczności. Osobę, która posiada moje opowiadania pod tyt.: „Starszy brat" — „Powrót do gniazda" — „Sąsiedzi" — tudzież mało utwory, drukowane przed laty w „Kuryerze Lwowskim", upraszam uprzejmie o chwilowe pożyczenie mi tych fejletonów, celem przepisania do wydania książkowego. — Po przepisaniu rzeczy te zwrócę właścicielowi z podziękowaniem.

Henryk Josse
Kraków, ulica Pańska L. 9.

Kalendarze Kaspra Wojnara na rok 1912. Zabiegliwy wydawca p. Kasper Wojnar, przygotował i na rok nadchodzący, jak zwykle kilka kalendarzy swoich, które wyrobiły sobie już popularność i uznanie, jako skuteczna konkurencya z kalendarzami Steinbrennera, redagowanemi w duchu austryacko-klerykalnym. Kalendarze p. Wojnara, znanego pracownika na niwie oświatowej, zalecają się doborem artykułów o treści narodowej i patryotycznej i z tego względu zarówno dla ludu polskiego, jak i szerszych sfer ogółu, nadają się ze wszech miar do rozpowszechnienia.

„Wielki kalendarz powszechny ilustrowany" na rok 1912, przynosi treść bardzo obfitą i urozmaiconą. Oto najważniejsze artykuły: „Rok 1812", przez St. Noyszewskiego; „Klęska", wiersz M. Konopnickiej, „Jubileusze w r. 1912", a więc artykuły o Skardze, Kołłątaju, Krasińskim i Kraszewskim. Nowele Konopnickiej, Sieroszewskiego, Prusa, Reymonta, Orzeszkowej, Rodziewiczówny, Skarbka i Wilkońskiego, wiersze Konopnickiej, Syrokomli. Kronika. Bogaty poradnik praktyczny i informacye praktyczne. Cena 2 korony.

„Polak". Kalendarz historyczno-powieściowy (Cena 1 kor.), przy zachowaniu tejże samej treści beletrystycznej i patryotycznej, uwzględnia szerzej dzieje narodowe, rocznice i pamiątki.

„Kalendarz Maryański". (Cena 80 hal.), przeznaczony jest dla osób religijnych i przynosi przystępnej treści kościelnej, nowele Konopnickiej, Orzeszkowej i Rodziewiczówny, wyjątki z kazań Skargi i bogatą treść informacyjną.

„Gospodarz". Kalendarz dla ziemian i rolników (cena 80 hal.), uwzględnia w dziale informacyjnym potrzeby gospodarcze, udziela wyczerpujących wskazówek odnośnie do spraw gospodarstwa, przytem bogatą część powieściową, patryotyczną i kościelną.

„Kalendarz górniczy Szczęść Boże" na rok 1912, wydany nakładem Związku polskich górników i hutników, przedstawia się pod względem wydania i doboru treści korzystnie. Znajdują się tam między innemi bardzo dobrze i jasno napisane fachowe artykuły, jak n. p. „Węgiel kamienny", „Węgiel kamienny i jego przeróbka", „Zagłębie węglowe polsko-morawskie" (z mapką), „Odwózka maszynowa w odbudowie" i wiele innych. Wspomnieć należy pierwszy raz zamieszczony szematyzm p. t. „Spis urzędników i dozorców górniczych i hutniczych w kopalniach Polski". Bogato i zajmująco przedstawia się dział i powieściowy i humorystyczny.

Cena kalendarza 80 hal.

Koło mieszczanek krakowskich im. królowej Jadwigi składa najserdeczniejsze podziękowanie tym pp. kupcom i osobom cywilnym, którzy dostarczyli podarków i fantów na dochód św. Mikołaja i tem przyczynili się do zupełnego powodzenia, niemniej klubowi rękod. mieszcz. składa staropolskie „Bóg zapłać" za bezinteresowne udzielenie swego lokalu. Wydział.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Legion".
We czwartek: „Oficer gwardyi".
W piątek: „Legion".
W sobotę: „Żywy trup".
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek: „Legion".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

We środę: Dr Z. Daszyńska-Golińska: „O drożyźnie". (2 wykłady).
We czwartek: Dr Adam Kłodziński: „Dzieje starożytnej Hellady. Czasy hegemonii macedońskiej. (XII wykład.)
W piątek: P. Marya Markowska: „O Rzymie". (8 wykład.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie w auli I szkoły realnej o godz. 6.

We środę: Dr Mieczysław Smolarski: „O istocie dzieła sztuki". (1 wykład.)
We czwartek, piątek, sobotę, poniedziałek i wtorek: Dr Władysław Horodyski: „Filozofia życia". (5 wykładów.)

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę od godz. 5—7: Z. Heryng: Istota zjawisk społecznych i sposoby ich badania; od godz. 7—8: Dr W. Jodko: Demokracya w nowoczesnem prawie państwowem; od godz. 8—9: T. Filipowicz: Zakres i kierunki socyologii.

We czwartek od godz. 5—6: Dr W. Jodko: Demokracya w nowoczesnem prawie państwowem; od godz. 6 do 7: Dr W. Dawid: Psychologia społeczna; od godz. 7—8: Dr B. Limanowski: Ruch rewolucyjny w 1846 roku; od godz. 8—9: T. Filipowicz: Zakres i kierunki socyologii.

W piątek od godz. 7—8: Dr W. Jodko: Demokracya w nowoczesnem prawie państwowem; od godz. 8—9: T. Filipowicz: Zakres i kierunki socyologii.

Dział ekonomiczny.

* **Niewypłacalność.** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ul. Wałowa 11 ogłasza niewypłacalność firmy Markus Ramras, handel towarów bław. w Mościskach.

* **Międzynarodowa wystawa awiatyczna** odbyć się ma w czasie od 18 maja do 23 czerwca 1912 na terenie wystawowym w Wiedniu. Interesanci otrzymać mogą egzemplarze zgłoszeń w biurze Izby handlowej w Krakowie.

* **Międzynarodowa wystawa w Sofii w 1912 r.** O przedsięwzięciu tem, otrzymać mogą interesanci dokładne informacye w biurze Izby handlowej w Krakowie.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności Kraków, 13 grudnia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 23·40 do 24·— żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 20·— do 20·90; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·— jęczmień na krupy od 18·20 do 18·80; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 18·80 do 19·80; proso od —·— do —·—; kukurudza od 19·80 do 20·30; tatarka od 17·— do 18·—; groch 23·— do 33·—; fasola od 26·— do 51·—; soczewica od 48·— do 64·—; wyka od 21·— do 24·50; siano zwyczajne od 10·— do 11·—; koniczyna pastewna od 12·— do 12·80; słoma od 5·— do 7·—; rzepak zimowy 32·50 do 33·50; kminek krajowy od 66·— do 70·—; kminek holenderski od 72·— 80·—; koniczyna nasienna czerwona od 140·— do 168·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna 134·— do 160·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki od 6·— do 7·20; jaja za kopę 4·80 do 5·—; masło za 1 kilogram 3·20 do 3·60; ser za 1 kilogram —·80 do —·90; mleko zbierane za 1 litr 0·20 do 0·24; mleko niezbierane —·24 do —·30; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa od —·— —·—

Kronika lwowska.

Lwów, 13 grudnia.

Sanacya Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie. Artyści krakowscy, dowiedziawszy się o akcyi, mającej na celu sanacyę stosunków w lwowskiem Tow. przyjaciół sztuk pięknych, wysłali następujący komunikat: „Brak kontaktu ze współczesnym ruchem artystycznym i zbyt niski poziom wymagań na wystawach lwowskiego Tow. przyjaciół sztuk pięknych sprawił, iż niechętnie decydowaliśmy się na obsyłanie wystawy lwowskiej lub wręcz od niej stroniliśmy. Dlatego z radością witamy akcyę, zmierzającą do uzdrowienia stosunków, pragnąc, aby ona sprowadziła taką zmianę warunków, którąby nam umożliwiła branie udziału na wystawach lwowskich. Teodor Axentowicz, P. Bruzdowicz, Olga Boznańska, A. Szyszko-Bohusz, A. Dębicki, A. Dobrodzicki, Ks. Dunikowski, E. Dąbrowa-Dąbrowski, A. Filipkiewicz, H. Hochman, I. Januszewski, W. Konieczny, dr H. Kunzek, E. Kazimierowski, K. Laszczka, L. Machalski, K. Młodzianowski, Jacek Malczewski, Fr. Mączyński, Al. Nowakowski, T. Okoń, St. Podgórski, A. Procajłowicz, W. Rzegociński, L. Stroynowski, M. Samlicki, S. Szygell, B. Serwin, J. Skotnicki, Włodz. Tetmajer, K. Wąsowicz, J. Wojnarski, K. Żelechowski".

Z teatru lwowskiego. Dramat Tadeusza Konczyńskiego „Straceńcy" odniósł w poniedziałek na scenie lwowskiej wielkie powodzenie. Cała prasa lwowska zgodnie oddaje utworowi temu gorące pochwały. P. K. Makuszyński pisze: „Dramatowi temu należy się pieczołowita opieka ze strony piszących o nim, większa w każdym razie, niż opieka prasy warszawskiej, która potraktowała Konczyńskiego w myśl zasady o proroku we własnym kraju. Konczyński odniósł na scenie lwowskiej sukces tak wielki, jaki dawno na scenie tej nie przypadł w udziale nie tylko polskiemu pisarzowi, ale i renomowanym firmom zagranicznym. Konczyński zdobył publiczność lwowską gruntownie i wymógł na niej oklaski owacyjne.

„Straceńcy", najlepsza ze wszystkich sztuk Konczyńskiego, dowiodła ogromnego rozwoju tego wielkiego talentu, pracującego nad sobą ustawicznie, pogłębiającego się konsekwentnie; zdumiał przytem wszystkiem Konczyński opanowaniem sceny, którą w zupełności zawładnął, bynajmniej nie z mniejszą pewnością, niż najbardziej uznani obcy majstrzy teatralni.

Dramat Konczyńskiego, znakomicie zbudowany, piętrzy się z każdym następnym aktem, wywołując potęgujące się wrażenie, doprowadzone do szczytu w akcie ostatnim. Jestto dzieło zwarte, opracowanie silne, bez luk pozatykanych słowami; efekty Konczyńskiego są ze szlachetnego metalu i działają silnie, gromadzone stopniowo, z doskonałą miarą artystyczną, aż do chwili, w której autor „wziął najsilniejszy akord". Dramat Konczyńskiego jest jednem z najbardziej godnych uwagi dzieł dramatycznych, jakie zna teatr polski lat ostatnich, jest dziełem, o którem mówić należy z wielkim szacunkiem.

Grany był koncertowo przez trójkę: Bednarzewska, Adwentowicz, Żelazowski.

Konkurs na kościół św. Anny we Lwowie. Urząd parafialny kościoła św. Anny we Lwowie rozpisuje za pośrednictwem „Koła architektów polskich we Lwowie" konkurs na szkice kościoła, dzwonnicy i plebanii. Termin nadesłania prac oznaczono na dzień 1 kwietnia 1912 r. Za najlepsze prace przyznane będą trzy nagrody 1800, 1300 i 900 koron. Sąd konkursowy stanowią: ks. prałat Librewski, architekci Alfred Broniewski, Michał Łużecki, Władysław Sadłowski, Adolf Kamieniobrodzki, Ignacy Kędzierski i art. malarz Władysław Jarocki. Jako zastępcy architekci Ludwik Bałamut i Adolf Weiss. Warunki i program konkursu wraz z planami sytuacyjnemi można otrzymać w lokalu „Koła architektów polskich" we Lwowie ul. Zimorowicza l. 9.

Bandyci we Lwowie. W poniedziałek wieczorem dwaj bandyci napadli w ul. Pełczyńskiej na absolwentów politechniki pp. Włodzimierza Mańkowskiego i Stanisława Jekla i kierując rewolwery ku głowom napadniętych, zawołali: „ręce do góry!" P. Mańkowski sądząc, że to żart kolegów, odpowiedział: „Ależ my za starzy na szwedzką gimnastykę", wtedy bandyci zbliżywszy się tak blisko, że rewolwery prawie przyłożyli do głów napadniętych, powtórzyli drugi raz komendę: „Ręce do góry, bo strzelamy!" Nie było rady, obaj usłuchali. Wtedy jeden z bandytów schował rewolwer do kieszeni i zbliżył się w zamiarze rozpięcia futrzanej świtki na p. Mańkowskim i przeszukaniu mu kieszeni, drugi zaś stał ciągle z wymierzonym rewolwerem, gotów do strzału. P. Mańkowski zoryentował się szybko w sytuacyi, kopnął prawą nogą w podbrzusze bandytę, tak, że ten powalił się na ziemię, a równocześnie podbił prawą ręką rewolwer drugiego bandyty i schwyciwszy go za rękę, tak ją wykręcił, że bandyta wypuścił z dłoni rewolwer. Podczas tego rzucił się p. Jekiel na drugiego łotra, powalonego na ziemię; krzyk jednak drugiego bandyty, któremu p. Mańkowski wykręcał na japoński sposób rękę, omylił go i sądząc, że to krzyczy pan Mańkowski, puścił łotra, chcąc pospieszyć koledze z pomocą, z czego skorzystał łotr, zerwał się i począł uciekać, w ślad za nim pobiegł i drugi rozbrojony. Rozpoczął się pościg aż do stoków cytadeli, gdzie bandyci znikli w krzakach.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek: „Lohengrin".
W piątek: „Śluby panieńskie".
W sobotę po południu: „Warszawianka" i „Staruszka młoda; wieczór: „Tosca".

Koncert Pawła Casalsa.

wiolonczelisty.

Nie przypuszczała bynajmniej dyrekcya koncertów krakowskich, że skromne do niedawna nazwisko Pawła Casalsa stanie się jedną z największych atrakcyj sezonu. Kraków miał sposobność zabrać przed dwoma laty znajomość z tym niepospolitym wiolonczelistą, którego sukces ówczesny sprawił, że i wczoraj sala Starego Teatru zapełniła się doszczętnie.

Pablo Casals jest istotnie wirtuozem nieposlednim. Na tak mało wdzięcznym instrumencie jak wiolonczela umie on wyczarowywać nieznaną innym mistrzom głębię i słodycz tonu. Włada on smyczkiem z niesłychaną łatwością, bez śladu brawury i jakiegokolwiek wysiłku, a mimo to wszystko, co wychodzi z pod jego ręki, ma cechy skończenie artystyczne. Trudności techniczne nie istnieją prawie dla niego.

Z kamiennym swoim wyrazem twarzy, z filozoficznym spokojem pokonywa je wszystkie z maestryą wirtuoza, który opanował wszystkie tajniki swego instrumentu, a ma do rozporządzenia ponadto bajeczną barwność tonu i nie mniejszą śpiewność kantyleny.

Z takiemi danemi najbardziej mu do twarzy muzyka klasyczna. Koncert Haydna i cały cykl drobiazgów Bacha dały sposobność Casalsowi do popisania się całą swą muzykalnością. Suchy prymitywny Haydn, nabrał życia i wdzięku w interpretacyi koncertanta, zdawać się mogło chwilami, że nowe życie owiało te zmurszałe reminiscencye klasycznej epoki. W dziedzinie nowożytnej muzyki obok posągowego Faure'a królowali w pełnej finezyi interpretacyi, okraszonej bogatą swawolną techniką, dwaj mistrze muzyki wiolonczelowej Popper i Klengel. Doskonały akompaniament prof. Lamberga dopomagał skutecznie do podparcia całości i zaokrąglenia artystyczzego wrażenia.

Publiczność grzmiącemi oklaskai i żądaniem bisowania manifestowała wielokrotnie swój entuzyazm dla koncertanta.

wp.

Wojna włosko-turecka.

Podczas, gdy w oazie, otaczającej miasto Tripolis, panuje obecnie spokój, rozpoczęły się nowe, zacięte walki w okolicy miasta Derna. Z ostatnich wiadomości wnosićby można, że Turcy tam na razie przenieśli punkt ciężkości zaczepnych swoich operacyj. Łatwo też być może, że zaniechali oni dalszej walki w otoczeniu miasta Tripolis także w tym celu, ażeby pod Derną i Benghazi zgromadzić jak największe siły. Operacyami turecko-arabskiemi kieruje tam znany major Enver-bej.

Według najnowszych depesz, tak tureckich jak i włoskich, stoczono w pobliżu Derny w ostatnich dniach dwie większe potyczki. W jednej z nich Włosi rzekomo w pień wycięli napadnięty znienacka oddział arabski, złożony z 300 ludzi, w drugiej natomiast, mającej już charakter większej bitwy, ciężką ponieśli klęskę. Bliższych szczegółów o tych walkach dowiemy się zapewne z dzisiejszych, lub jutrzejszych depesz.

W Dernie znajduje się obecnie pełna dywizya włoska pod dowództwem gen. Trombi, złożona z dwóch brygad, któremi dowodzą generałowie Capello i Ciancio. Dywizya ta liczy około 11.000 ludzi.

Z Konstantynopola donoszą, że rząd turecki cofnął rozporządzenie, wydalające Włochów ze Smyrny i z innych portów Azyi Mniejszej, natomiast wydalenie Włochów z miejscowości, położonych na obu brzegach Dardanellów, pozostało w mocy.

Aby uzupełnić szeregi armii, uszczuplone wysyłką wojsk do Tripolisu, rząd włoski tworzy nowe formacye, mianowicie 24 nowych batalionów piechoty, 3 bataliony bersaglierów, 5 szwadronów konnicy i 18 bateryj dział.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 13 grudnia.)

Atak na bagnety.

Benghazi. (Ag. Stefan.), W nocy z d. 10 na 11 nieprzyjaciel wykonał silny atak na naszą wysuniętą linię. Po krótkiej, ożywionej walce nieprzyjaciel cofnął się pobity. Atak na bagnety wykonany był przez naszych żołnierzy z wielką brawurą. Nieprzyjaciel pozostawił 36 zabitych, w tem trzech Turków, oraz miał wielu rannych. Po naszej stronie było trzech zabitych i 17 rannych.

Na kanale Sueskim.

Berlin. „Loc. Anzeiger" donosi z Rzymu: Włoski krążownik „Piemont" stwierdził, że w porcie sueskim znajduje się 5 tureckich okrętów wojennych i transportowych. Włosi wezwali władze portowe, aby okręty te opuściły port w 24 godzinach lub zostały rozbrojone.

Faszoda rosyjska.

Wiedeń. „Reichspost" oświadcza, że dyplomacya rosyjska poniosła obecnie olbrzymią klęskę zarówno w sprawie perskiej, jak i w sprawie Dardanelów. Rosya otrzymała w sprawie Dardanelów zarówno od Francyi, jak i Angliii odpowiedź odmowną. Dziennik nazywa tę klęskę Faszodą rosyjską.

Wydalenie dziennikarza.

Medyolan. „Avanti" donosi, że rosyjski korespondent „Rjeczy" Riss został z Włoch wydalony i otrzymał wezwanie, aby w 24 godzinach opuścił Włochy. Dziennik twierdzi, że Riss został wydalony dlatego, ponieważ napisał artykuł, w którym twierdzi, że Włochy nie mają dość kapitałów, aby kolonizować na wielką skalę.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung" donosi z Konstantynopola: Francya zamknęła granicę tunetańską dla przemarszu wojsk tureckich i karawan.

Rewolucya w Chinach.

(Telegramy „N. Reformy" z d 13 grudnia.)

Porażka powstańców.

Pekin. (Biuro Reutera). Mimo zawieszenia broni w okolicy Szikiaozang stoczono dalsze walki, które zakończyły się zwycięstwem wojsk cesarskich. Tylna straż Czangsuna została w pobliżu miejscowości Puka prawie zupełnie zniszczoną.

Wojsko rosyjskie w Chinach.

Pekin. (Pet. Ag.) Wczorajszej nocy przybył tu oddział rosyjski, złożony z dwóch kompanij 5 wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców z 2 działami i 2 karabinami maszynowemi, ogółem 350 żołnierzy i 5 oficerów.

Juanszikaj wobec republiki.

Pekin. (B. Reutera). W odpowiedzi na telegram Huangsuna, byłego przywódcy powstańców w Wuczang, który Juanszikajowi ofiarował prezydenturę republiki chińskiej, jeżeli połączy się z powstańcami, odpowiedział Juanszikaj, że obce rządy nigdyby nie uznały republiki chińskiej.

Wiedeń. Austryacki krążownik „Szigetvar", udaje się w najbliższych dniach ze specyalną misyą do Chin.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 13 grudnia.

W sprawie zajść lwowskich.

Wiedeń. Jedna z tutejszych lokalnych korespondencyj donosi, że ambasador rosyjski w Wiedniu, Giers, udał się wczoraj do ministerstwa spraw zagranicznych z powodu zajść niedzielnych we Lwowie i żądał wdrożenia śledztwa w tej sprawie przez odpowiednie władze i ukarania winnych. „N. Fr. Presse" powtarza tę wiadomość z rezerwą i dodaje, że dotąd nie zyskała potwierdzenia.

Proces o szpiegostwo.

Portsmouth. W postępowaniu przeciw niemieckiemu kapitanowi Grossemu, prokurator oświadczył, że ze skonfiskowanej korespondencyi Grossego okazuje się, że miał on polecenie dowiedzieć się szczegółów o konstrukcyi i uzbrojeniu angielskich okrętów wojennych, oraz o rzeczywistych lub zamierzonych przygotowaniach do uzbrojenia okrętów handlowych w razie wojny. Sąd policyjny postanowił, aby główna rozprawa odbyła się przed sądem przysięgłych.

Obawa zamachu.

Konstantynopol. Wejścia do Porty były wczoraj zamknięte, z wyjątkiem dwóch tylko bram. Poczyniono bardzo wielkie środki ostrożności, ponieważ krążyły pogłoski, że ma być wykonany zamach na Portę.

Bomby na szynach.

Salonika. Na linii kolei oryentalnej znalazła ubiegłej nocy służba kolejowa na szynach dwie bomby dynamitowe, połączone z baterya elektryczną.

Rosya zmienia front.

Petersburg. Półurzędowa „Rossia" oświadcza, że Rosya nie zamierza narzucać Persyi byłego szacha i pozostawia go własnym siłom, że nie ma zamiaru naruszać niezawisłości Persyi.

Aschabad. Położenie w Chorazan pogarsza się. W Meszed agituje wielka liczba emigrantów z Kaukazu przeciw zagranicznym poddanym. W meczecie otwarcie wzywają do walki przeciw niewiernym i rozdzielają broń między ludność. Zorganizował się tajny komitet dla urządzania napadów na Rosyan i ich przedsiębiorstwa.

Taft i Roosevelt.

Londyn. Dzienniki donoszą z Waszyngtonu: Szansze ponownego wyboru Tafta na prezydenta są bardzo małe, a coraz więcej wzrastają widoki ponownego wyboru Roosevelta.

Waszyngton. Komitet narodowo-republikański postanowił zwołać na 18 czerwca do Chicago konwent partyi, aby mianować kandydata na prezydenta. Obawiają się, że kandydatura Tafta upadnie i wymieniają nazwisko Roosevelta

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza zebranie delegacyi na 28 grudnia.

Nowy Pałac (Poczdam). Wczoraj wieczorem przybył tu król duński. Wydano na jego cześć obiad w galeryi jaspisowej pałacu cesarskiego.

Sofia. Prowizoryczny traktat handlowy austro-bułgarski został o jeden rok przedłużony.

Boston. Rząd wdrożył proces przeciw kartelowi maszyn obuwia.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 13 grudnia)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej po przemowie sprawozdawcy Steinwendera, Izba uchwaliła 238 głosami przeciw 100 przystąpienie do dyskusyi szczegółowej nad prowizoryum budżetowem.

Bierny opór kolejarzy.

Wiedeń. Po załatwieniu prowizoryum budżetowego, rozpoczną się w Izbie posłów obrady nad polepszeniem płac kolejarzy, na które rząd chce przyznać tylko 21 milionów, podczas gdy komisya żądała 38 milionów.

Kolejarze grożą wobec tego biernym oporem, który ma się rozpocząć 18 b. m.

Praga. Czeski „Czas" donosi, że kolejarze na linii północnej Igława-Lissa ze względu na to, że żądania ich nie zostały spełnione, rozpoczęli bierny opór. Stacye Igława, Kolin, Wielki Wossek są przepełnione towarami. Spóźnienia pociągów dochodzą już do 12 godzin i więcej. Bierny opór ma potrwać na razie 4 dni.

Żądania pocztmistrzów i oficyantów.

Wiedeń. Pocztmistrze i oficyanci pocztowi wysłali wczoraj do parlamentu deputacyę, która przedłożyła ministrom: handlu i skarbu i prezydentowi ministrów żądania tej kategoryi funkcyonaryuszów pocztowych. Minister handlu prosił deputacyę, aby funkcyonaryusze ci czekali, aż rząd zajmie ostateczne stanowisko po dokonaniu dokładnych obliczeń.

Wiedeń Wczoraj wieczorem odbył się tu wiec pocztowców, na którym postanowiono nie rozpoczynać na razie biernego oporu Adjunkci i oficyanci pocztowi domagają się, aby na razie nie przyjmowano nowych oficyantów i po 8 latach przyjęto ich do statusu urzędników pocztowych.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 13 grudnia

Echa kradzieży na Jasnej Górze. Władze sądowe w Częstochowie po długotrwałem śledztwie przyszły do przekonania, że głównym sprawcą kradzieży kosztowności z cudownego obrazu jest niejaki Stefan Miłosz, osławiony bandyta, skazany w r. 1907 przez radomski sąd okręgowy na 12 lat ciężkich robót za napady. Dnia 20 sierpnia 1909 r., na dwa miesiące przed kradzieżą jasnogórską, Miłosz uciekł z więzienia w Sandomierzu i do tej pory poszukiwany jest przez władze sądowe, jako podejrzany o udział w kradzieży jasnogórskiej. Co do udziału Miłosza w kradzieży jasnogórskiej istnieją liczne poszlaki.

Orkan. Z Londynu donoszą: W kanale La Manche panuje nadzwyczaj silny orkan o szybkości 130 kilometrów na godzinę. Wiele okrętów uszkodzonych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. 13 grudnia. (Giełda południowa).

Marki 117·78. Renta majowa 91·20. Renta koronowa węgierska 90·40. Akcye austr. zakł. kred. 651·—. Akcye węg. zakł. kred. 853·—. Akcye Anglobanku 3 6·—. Akcye Unionbanku 627·—. Akcye Bankvereinu 542·—. Akcye Landerbanku 551·50. Akcye kolei państwowych 729·—. Lombardy 107·75. Akcye fabryki broni 774·—. Akcye tytoniowe 318·—. Alpiny 858·75. Rima-Muranyi 675·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2699·—. Losy tureckie 259·25. Ruble 254·50. Skoda 685·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 13 grudnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 203·75 Tow dyskontowe 192·—.

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 13 grudnia.

4½-procentowa renta rosyjska 92·40 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 89·30 rb; 4-proc. listy ziemskie 85·40 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 93·40 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 89·— rb.; 5-procentowe listy łódzkie 90·85 rub.; listy miasta Łodzi 333·— rub.; akcye Banku handl. m. Łodzi 333·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 426·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 427·50 rb.; Cukrownie 307·50 rb.; Starachowice 261·50 rb.; Lilpop 136·— rb.; Rudzki 697·50; Rudzki nowe 123·— rb.; Zawiercie 825·— rb.; Żyrardów 290·— rb.; Putiłów 146·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·32.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 13 grudnia. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·74 do 11·75; pszenica na maj 11·62 do 11·63; żyto na kwiecień 10·26 do 10·27; owies na kwiecień 9·65 do 9·66; kukurudza na maj 8·40 do 8·41; kukurudza na czerwiec 8·49 do 8·50.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe pochmurno.

L. 4393. 9513 2 3

Konkurs.

Na posadę konduktora drogowego przy Wydziale powiatowym w Białej. Wymagane kwalifikacye są: Nieprzekroczony 40 rok życia, ukończenie kursu dla konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym, ewentualnie szkoły przemysłowej w dziale budownictwa i konserwacyi dróg. Z posadą tą połączone są następujące pobory roczne: Płaca początkowa 1200 Koron. z dodatkiem aktywalnym 200 K. i ryczałtem na objazdy dróg w kwocie 800 K. Płaca z dodatkiem wzrasta według tutejszego szematu do wysokości płac urzędników państwowych rangi XI. W razie wykazania wydatniejszej kwalifikacyi mogą być początkowe pobory według umowy w granicach szematu stosownie podwyższone. Posada nadaną będzie prowizorycznie na 1 rok, a po upływie tego roku i stwierdzeniu zadowalniającego uzdolnienia do pełnienia tej służby nastąpi stabilizacya. Ubiegający się o tę posadę winien najpóźniej do końca grudnia br. wnieść do Wydziału powiatowego w Białej podanie zaopatrzone w metrykę, świadectwa szkolne i z odbytej praktyki.

Wydział Rady powiatowej w Białej.

W Wiedniu

jest do sprzedania przedsiębiorstwo chemiczno-farmaceutyczne, założone w roku 1888, którego głównym wyrobem są plastry smarowane marki »Austria«, znanej i poza granicami monarchii austro-węgierskiej. Cena stała 50.000 koron gotówką. Kupujący to przedsiębiorstwo może nabyć równocześnie kamienicę, w której ono się mieści. Jest to budynek narożny, trzypiętrowy, na wysokim parterze, o 27 oknach frontu, przy jednej z głównych ulic (Hauptstrasse) Wiednia. Cena za tę realność 275.000. Do kupna potrzeba 120.000 K gotówki. — Bliższych wyjaśnień udziela: **M. L. Dobrowolski w Podgórzu,** plac Lasoty. Nr telefonu 200. 9368 3 3

L. E. 561/11
6. 9454 3 3

EDYKT.

W tutejszym sądzie odbędzie się dnia 19 grudnia 1911 o godzinie 9 rano licytacya realności lwh. a) 56, b) 129, c) 260, d) 19/24 części realności lwh. 109 ks. gr. gm. kat. Gaj, składających się z parc. bud, budynków, ogrodu i lasu wraz z przynależytościami, składającemi się z 24 drzew owocowych.

Realności oceniono: a) na 450 Kor., b) na 400 K., c) na 2650 K., d) na 2097 K.

Cena wywołania: ad a) 300 K., ad b) 266 K. 66 h., ad c) 1.766 K. 66 hal. ad d) 1.398 K.

C. k. Sąd powiatowy Oddział II.
Skawina, dnia 11 listopada 1911.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.